Intruz x Sarius, Świeczki na rzece

Kiedy znowu przyjdzie
Ponury poranek
Podnieś głowę do góry
Nim na amen słońce znowu zaśnie
Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek
Złapmy się za ręce zanim czyjaś świece zgaśnie

Stoję i odpalam za was joint a od ogarka
I oby wszyscy mieli zawsze co włożyć do garnka
Za tych którzy co noc próbują dożyć poranka
Dla tych którzy tonąc nie utopili by brata
Mam nadzieje ze po śmierci to się bawią jak Beatlesi
Orzeł na uwięzi – daj mu Boże niech odleci
Dobrze twierdzi ten co mówi, ze ja nie uwierzę za nic
Po prostu potrafię sobie jakos wyobrazić
Coś musza znaczyć pieśni, dla mnie to przestroga
Bo tych co odeszli nie zastąpi technologia
Serducho na części, za tych co przypominają
Płaczemy za wami, kiedy świeczki odpływają

Kiedy znowu przyjdzie
Ponury poranek
Podnieś głowę do góry
Nim na amen słońce znowu zaśnie
Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek
Złapmy się za ręce zanim czyjaś świece zgaśnie

Więcej płakać nie chcę, widząc jak topnieje wosk
Serducho mi targa, kiedy znów oczami świecę
Bratnia dusza miała być i była, ale martwa
Przykre kiedy bliscy płyną jak świeczki na rzece
Więcej płakać nie chcę, widząc jak topnieje wosk
Serducho mi targa, kiedy znów oczami świecę
Może zdążą grzechy wymazać nim dopali się knot
Dziś płyną za horyzont, jak świeczki na rzece

[Sarius]
Dzisiaj znowu wyjdę
Znajdę najgorszą spelunę
Miejsca, których nie odkryjesz
Siądę z tyłu, gdzieś w kapturze
Postawie 3 kolejki
Sięgnę je za tych co na górze
Obok będą pękać szczęki
Gdzieś pod wejściem w awanturze
Od zawsze w to wierzyłem
Kiedy był piękny jeszcze świat
Nawet Mufasa mówił tak, ze każdy kiedyś skończy jeszcze tam
Brakuje was , nocą ścieżki gdzieś na rzece
Jak wikingowie po śmierci płoną, płyną tam gdzie wieczne
życie Czy pytania o to czy wy mnie słyszycie
Widzicie jak upadam
W bólu, szale znów się wiję
Nic tego nie odwraca, gdy przekroczą linie w rzece
Zostają tylko te myśli, co by się zrobiło lepiej
Bardzo często przez to bliscy
Rzucają się gdzieś za wcześnie
Że niby zostali sami, Gdy to widzisz podaj rękę
Przekaż ze widziałem duchy, znaczy będą żyli wiecznie
Masz tu słowa do otuchy, gdy właśnie płaczesz w karetce

Więcej płakać nie chcę, widząc jak topnieje wosk
Serducho mi targa, kiedy znów oczami świecę
Bratnia dusza miała być i była, ale martwa

Przykre kiedy bliscy płyną jak świeczki na rzece
Więcej płakać nie chcę, widząc jak topnieje wosk
Serducho mi targa, kiedy znów oczami świece
Może zdążą grzechy wymazać nim dopali się knot
Dziś płyną za horyzont, jak świeczki na rzece

Za daleko ląd, nie dopłyniesz śmiertelniku
Ci co płyną pod prąd, za zwyczaj płaczą po cichu
Brakuje tego pazura, bit płynie jak Ganges
Widziałem twojego ducha, tzn, ze nie umarłeś
Żywcem zerwana skóra, płomienie tańczą na rzece
Niech wiatr smyra wodę, a rap ma was w opiece
Pisząc Peron Zaspanych nie miałem z tobą kontaktu
Przepraszam że wykrakałem, umarłeś na przystanku
Przebaczać się bałem, ciąłem ręce by coś czuć
Zapaliłbym ci świecę, nie mam jaj żeby tam pójść
Tyle kurestwa na świecie, żalu ogromny stos
Przebaczajcie jak umiecie, nim po kimś zostanie wosk

Kiedy znowu przyjdzie
Ponury poranek
Podnieś głowę do góry
Nim na amen słońce znowu zaśnie
Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek
Złapmy się za ręce zanim czyjaś świece zgaśnie

Więcej płakać nie chcę, widząc jak topnieje wosk
Serducho mi targa, kiedy znów oczami świecę
Bratnia dusza miała być i była, ale martwa
Przykre kiedy bliscy płyną jak świeczki na rzece
Więcej płakać nie chcę, widząc jak topnieje wosk
Serducho mi targa, kiedy znów oczami świece
Może zdążą grzechy wymazać nim dopali się knot
Dziś płyną za horyzont, jak świeczki na rzece